

Kucówny opowieść o Polsce współczesnej

UKAZAŁY się „Zdarzenia potoczne” **Zofii Kucówny**, poniekąd dalszy ciąg „Zatrzymać czas” — co podkreśla podobnie zgrzebna okładka ze stylizowanym akwarelowo portretem autorki. Jednak II tom książki wspomnieniowej znakomitej aktorki jest w istocie całością samodzielną i podporządkowaną regułom wręcz beletrystyki. Podczas gdy literacki debiut Kucówny, utrzymany w konwencji dziennika, należałoby zaliczyć do „literatury faktu”.

Oba tomy z niemałą siłą malują bardzo intymny portret autorki tych zapisków — acz nie tylko. Oba zjednują tym rodzajem szczerości, który w literaturze osiągnąć najtrudniej, by jednocześnie nie ześlizgnąć się w ekshibicjonizm lub w przysłowiowe kręcenie się wokół własnego pępka. Jak często, i jak zarzu-

miałe, piszący utożsamiają go z „pępkiem świata”!... Kucówna ma cudowny dar wyczucia i umiaru, pozwalający jej wyminąć liczne pułapki pisania o sobie. Pi-sze w sposób zarazem najprost-szy i najkunsztowniejszy — tak, aby czytelnika nie zniechęcić do siebie, a przeciwnie — przerobić całkiem na swoje kopyto. Od 30 lat sytuująca się na szczytach polskiego aktorstwa, dzięki swym ro-lom teatralnym, telewizyjnym i filmowym, kochana przez publi-czność wszystkich warstw jako autorka ma zadanie właściwie ty-leż łatwe, co zarazem karkołom-ne.

Powie ktoś: nie sztuka ściągnąć na siebie uwagę w nowym wcie-leniu, kiedy się było tyle lat zna-komitością mass mediów, i to z owych „przystępnych”. Sama Kucówna napisze o sobie, że wzbudza u ludzi reakcje, do jakich uzewnętrznienia nigdy by sobie nie pozwolili wobec np. **Ireny Eichle-równy**. Nawiasem mówiąc, jej starsza i wybitna koleżanka, tak bardzo różna od niej samej, wy-daje się być jakąś obsesją autorki obu tomów. Wzmianki o pani Irenie nigdy nie są jednak poni-żej poziomu, do którego Kucówna potrafiła nas przekonać w od-niesieniu do własnej osoby. Po-myślimy zarazem, jaką sztuką jest sprostać na pełnych 300 stronach tej darowanej przez czytelnika trochę „na kredyt” przychylniej ciekawości... W tym sensie mo-żna by zarzykować tezę, że lite-racki debiut Kucówny **musiał** być niejako hitem. No bo któż z nas, śmiertelnych, nie jest ciekaw sek-retów życia prywatnego gwiazdy, „w cywilu” żony Adama Hanusz-kiewicza, jednego z najzdolniej-szych, i najbardziej kontrower-syjnych, twórców powojennego teatru? Był nim, jest dotąd, **Adam Hanuszkiewicz**. Ciekawość była tym większa, że stugębna plotka niosła, iż ta, tak dotąd zgrana para, od niejakiego czasu przestała być parą. Wiadomo było również, że aktorka poważnie chorowała i przeszła ryzykowną operację na tle nowotworowym.

I rzeczywiście, czytelnik „Zatrzymać czas” nie doznawał zawodu. W tak charakterystycznej dla autorki formie, dyskretnej, lecz i nie pozostawiającej wątpliwości o czym mowa, Kucówna zwierzała mu się z niewesołych do-znać kobiety, której w podwójnie trudnym okresie życia dane było po-znać samotność. Z doznań człowieka, który jak każdy z nas jest narażony na ryzyko utraty zdrowia. I **elegancja**, powściągliwość tych zwierzeń — sa-myh będących sposobem terapii —

wystawiała jej nie najgorsze świadectwo jako osobie, która w pełni panuje nad zmienionymi, nowymi dla aktor-ki, środkami wyrazu. Zaś, jak wiado-mo, tego typu kontrola znamionuje artystę świadomego własnego warsz-tatu.

ZOFIA KUCÓWNA ZDARZENIA POTOCZNE



Trudno się dziwić **Marii Kun-cewiczowej**, że zapoznawszy się z notatkami Kucówny w czasie jednego z pobytów aktorki w Ka-zimierzu, pani Maria gorąco za-chęcała ją do kontynuacji... Jed-nym słowem, ów pierwszy tom, wydany przed trzema laty, stał się wypadkową tych wszystkich impul-sów. Odsłonił nowe oblicze aktorki przed jej zagorzałymi wiel-bicielami w czasie, gdy ona sama powoli już wracała do zawodu — po dość długo trwającym wyci-szeniu w latach osiemdziesiątych.

W „Zdarzeniach potocznych” mamy do czynienia z, chciałoby się powiedzieć, powieścią pełną gębą. W pierwszym, „terapeuty-cznym” tomie poznaliśmy boha-terkę, doświadczającą od wczesnej młodości wszystkich blasków i nędz cudownego i katorżnicze-go zawodu. Włącznie z tłucze-niem się rzeziennym dyszlem po prowincji w tzw. objęździe, przez świeżą absolwentkę krakowskiej PWST z zespołem Teatru Młode-go Widza w latach pięćdziesią-tych. W „powieści” tej dalej są prowadzone zarysowane już w „Zatrzymać czas” wątki: Kazi-mierz już po śmierci Kuncewi-czów; objazdy, pod pewnymi względami niewiele się różniące od tych z czasów młodości, tym razem z „Letycją i lubczykiem” wraz z partnerką; zagraniczne występy z monodramem o **Marii Dąbrowskiej**... Po kronikarsku jest śledzona afery **Wiktora Ku-biaka** i jego zakusów na teatr, w którym Kucówna w tym czasie występuje gościnnie. Odnotowu-

je własną działalność pedagogi-czną w Szkole Teatralnej; uwień-czone sukcesem zabiegi o do-prowadzenie do świetności Do-mu Aktora Weterana w Skolimowie (Kucówna działa w odpo-wiedniej Komisji ZSP-owskiej wraz z **Aleksandrą Dmochow-ską**). Wreszcie aktywność w Za-rządzie Związku, w tym zakończona kłapą starania o urucho-mienie Kawiarni Aktorek w „Wila-nowskiej” u zbiegu Alej Ujaz-dowskich z placem Trzech Krzy-ży.

Dziennikowy tryb opowiadania ulega udyskretnieniu na rzecz trybu bardziej skojarzeniowego. Bieżące fakty, w tym z dziedziny polityki, wciskającej się coraz natrętniej w życie prywatne ludzi; liczne, aż nazbyt liczne pożegna-nia osób bliskich: rodziców, ko-legów aktorów: **Kaliny Jędrusik**, w niewielkim odstępie czasu obojga **Dmochowskich** — wszystko to raz po raz staje się odskocznią do snucia wspo-mnień z całego obszaru objętego pamięcią. Do sporządzania swoi-stego bilansu dokonań i zanied-bań, ujmującego swoją otwartością „rachunku sumienia”. A ponie-waż autorka, urodzona w 1933 roku, należy do pokolenia, które wiele pamiętając, jest wręcz predestynowane do dokonywania porównań, otrzymujemy bogato ilustrowany **prawdziwymi** obra-zami film z powojennego dziś już prawie 50-lecia.

Początkowy neoficki entuzjazm w chwili „wybuchu niepodległości” w pamiętnym czerwcu 1989 r. ustępuje miejsca rozgoryczeniu i rozczarowa-niu tym, co dzieje się dzisiaj. Kucówna daje wyraz swojemu zbrzydzeniu poli-tyką — która już kiedyś, w wczes-nych latach pięćdziesiątych, odsłoniła przed nią po raz pierwszy swoje plugawe oblicze. I prawdziwych obrazów tegoż oblicza nie skąpi nam pisać córka przedwojennego oficera, wy-kładowcy w Szkole Podchorążych Pie-choty w Ostrowi Mazowieckiej.

Słowem, w „Zdarzeniach potocz-nych” obcujemy z **powieścią o Polsce współczesnej w wielu odsłoniach z Aktorką w tle** — i jest to powieść tyle dająca do myśle-nia, tak wielowarstwowa, że daje Boże zawodowym literatom... Raz jeszcze honor literatury narodowej ratuje osoba „spoza branży”. I nie wiadomo: dobrze to czy źle, po prostu odnotujmy fakt, darując sobie pochopne komentarze.

Barbara KAZIMIERCZYK

— Zofia Kucówna, „Zdarzenia potoczne”, Dom Książki, Warszawa 1993, s. 321, 44 tys. zł